Rok II Listopad 1927 Nr. 11



HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej
z Dodatkiem nutowym

Odp. Redaktor: Ks. Wojciech Orzech — Redakcja, Administracja i Ekspedycja: Tarnów, ulica Lipowa L. 21
Rachunek czekowy w P.K.O. Nr. 406.421 Kraków

Cena zeszytu z „Dodatkiem nutowym" — 1 Złoty

„HOSANNA"
wychodzi w Tarnowie z początkiem mies.

Warunki prenumeraty; *Abonament wynosi wraz z „Dodatkiem nutowym": Rocznie 10 Zł; Półrocznie 5 Zł 50 groszy*
Konto czekowe P. K. O. Nr. 406.421 Kraków.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 Zł — 1/2 strony 35 Zł — 1/4 strony 20 Zł — Drobne ogłoszenia do 20 słów 2 Złote

TREŚĆ NUMERU 11:

DODATEK NUTOWY:

Władysław Skowroński:

„MEMENTO ZA ZMARŁYCH", preludjum na organy, 1927.

OD WYDAWNICTWA:

Zeszyt niniejszy wyszedł z nieznacznem opóźnieniem z niezależnych od nas powodów.

Rok wydawniczy się kończy; prosimy wyrównać zaległości!

Rok II Tarnów — Listopad 1927 Nr. 11

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

Do świętej Cecylji.

Cecyljo święta, przesławna dziewico,
Chrystusa wierną Tyś oblubienicą,
Wejrzyj łaskawie z niebieskiej wyżyny,
Na pieczy Twojej powierzone syny!

Wejrzyj łaskawie i módl się za nami,
Abyśmy niebios wspierani łaskami,
W Twoją niebiańską zapatrzeni postać,
Naśladowcami Twemi mogli zostać.

Tyś, pogardziwszy roskoszami świata,
Życia ziemskiego wszystkie dni i lata,
Niewinną młodość i święte dziewictwo,
Bogu za wieczne oddała dziedzictwo.

Tyś, w swojem życiu przeobfitem w cnoty,
Ducha czystego nadziemskiemi wzloty,
Śmiało w krainy górne się wzbijała,
I hymny Panu anielskie śpiewała.

Za Twego życia najdroższą ofiarę,
Za Twoją miłość, nadzieję i wiarę,
Bóg Cię koroną wiecznej chwały darzy,
I nam, swym sługom stawia Cię na straży.

Racz nam dziś swojem wyjednać wstawieniem,
Byśmy Jezusa wdzięcznem sławiąc pieniem,
W miłości Jego niezmiennym zapale,
Twojemi ślady zdążali wytrwale.

K. SZYMASZEK.

Oracje mszalne.

I.

Oratio *(oris ratio)* w znaczeniu liturgicznem jest wyrażeniem życzeń i próśb wiernych, zebranych na liturgji, a wypowiedzianem głośno przez kapłana. Kto i kiedy wprowadził orację do mszy, nie wiadomo. Najdawnieszy pomnik rytu rzymskiego — sakramentarz, leoniński (w. V) zawiera oracje zupełnie uporządkowane, zastosowane do dni i uroczystości.

Sakramentarz gregorjański (w. VI) orację nazywa *kolektą*, co odpowiada greckiemu *synaxis* — zgromadzenie. Wyraz ten oznaczał tłumne gromadzenie się ludu i duchowieństwa w pobliskim kościele, celem udania się procesjonalnego do kościoła stacyjnego, gdzie msza św. miała się odprawić[1]). Wstępne to zebranie nazywało się synaxis, collecta. Przed wyruszeniem procesji odmawiała sie modlitwa, zwana „oratio ad collectam" t. j. od collectionem populi. Modlitwa ta powtarzała się w kościele stacyjnym po litanji (Kyrie) i hymnie (Gloria) i stanowiła pewną całość z modłami poprzedniemi, jako przygotowanie do czytania Pisma św. Ma to pewną analogję do rytów wschodnich, w których msza zaczyna się od ektenji (litanji), a ta się kończy hymnem i modlitwą (cichą) kapłana, z zakończeniem głośnem i odpowiedzią chóru: amen.

Układ i styl dawnych oracyj godny jest osobliwej uwagi. Dawna oracja jest zawsze krótką, zawiera prośbę tylko jedną, w zwięzłym wypowiedzianą języku, treści zupełnie ogólnikowej. Jednak w tych krótkich zwrotach odnajdujemy cały zasób prawdziwie wzniosłych wyrażeń, ściśle dogmatycznych, przestrzegających pięknej i treściwej składni, właśnie takiej, jaka jest charakterystyczną dla języka łacińskiego. Język grecki jest giętki, zwinny i bujny; modlitwy w obrządkach wschodnich — to całe utwory poetyczne. Łacina jest prostą i surową, ale pełną powagi okazałej, która tak dobrze odzwierciedla charakter rzymski.

Żaden ryt wschodni nie posiada niczego, coby ściśle odpowiadało naszej kolekcie, która jest najwybitniejszym przykładem takiej części mszy, która ściśle zależy od kalendarza,

[1]) Miejsca stacji określił św. Grzegorz I, co jest zaznaczonem we mszale przed introitem w dni okresowe.

stąd zmienia się codziennie; takiej zmienności ryty wschodnie nie znają, wyjąwszy zmiany w lekcjach. Dlatego to oracje mszalne najbardziej tchną charakterystycznym duchem rytu rzymskiego. Nic nie jest we mszy tak rzymskiem, jak właśnie oracje dawne, czego o nowych powiedzieć nie można.

* * *

Oracje (jedna lub kilka[1]) rozpoczynają się formułką: „Oremus". Formułka ta jest bardzo starożytną i jest skróceniem formuły dłuższej, jaką mamy np. jeszcze i dzisiaj w liturgji wielko-piątkowej: „Oremus, dilectissimi nobis, pro ecclesia sancta Dei, ut eam Deus" etc. Po takiej zachęcie, ongiś wzywał djakon obecnych do uklęknięcia słowami: „Flectamus genua"— i modlono się w cichości prywatnie, zanim subdjakon nie wezwał do powstania słowem: „Levate" (corpora vestra). Taki sposób modlenia się pozostał i obecnie w dni niektóre, jak Wielki Piątek i Sobota (przy Proroctwach), we środy i soboty postu kwartałowego (oprócz letniego), we mszach ordynacyjnych i kilku innych wypadkach.

Zakończenie oracji przez „Per Dominum nostrum", lub temu podobne używa się we wszystkich modlitwach rytu rzymskiego. Niewiadomo, kto pierwszy je ułożył, ale jest to swego rodzaju arcydzieło, gdzie we wspaniałym rytmie akcentów i ruchu toczącej się niejako fali, zawarto głęboką prawdę teologiczną i rację naszej ufności w modlitwach.

Po oracji lud (chór) odpowiada „Amen" — słowo hebrajskie, zachodzące często, jak w Starym, tak i Nowym Testamencie, a wzięte dosłownie z Pisma św., jak Alleluja i Hosanna. Amen po oracji oznacza życzenie i przyzwolenie wiernych, aby tak się stało, o co proszono. Fiat — niech się stanie.

(Ciąg dalszy nastąpi) *X. J. Matulewicz.*

Wydawnictwa śpiewu kościelnego, a „Motu Proprio" Piusa X.

W związku z ukończonemi artykułami N. ks. Arcybiskupa Mańkowskiego na temat „Motu-Proprio" o muzyce kościelnej, chciałbym pokrótce omówić stosunek tegoż do wydawnictw śpiewu kościelnego.

[1]) Do w. XII we mszy była tylko jedna oracja.

Jak tylko daleko sięgnąć można pamięcią w przeszłość, wszędzie czytamy i mamy mnóstwo konkretnych dowodów, jak nasze wydawnictwa śpiewu kościelnego schodzą do planu podrzędnego, jak coraz więcej uwidacznia się zeświecczanie tego śpiewu, czy to przez wprowadzanie w chóry kościelne niewiast, instrumentów muzyki świeckiej i t. p.

Wydaje się to, jakoby bez tych „przymiotów“ śpiew kościelny nie odpowiadał wymaganiom dzisiejszym. Jednak przy głębszem zastanowieniu się nad tem, człowiek sam odkrywa błąd i dochodzi do przekonania, że śpiew kościelny jest czemś wyższem, czemś wznioślejszem, co nas uświęca i umacnia.

Śpiew kościelny, poświęcony chwale Bożej, znany jest setki lat przed nar. Chr. (prorok Jeremiasz, król Dawid).

Rozważmy tylko, że kościół to Dom Boży, w którym odbywa się Ofiara samego Zbawiciela i obrzędy tam wykonywane — są święte, Boże! To też miejsce to musi się różnić od wszystkich innych.

Z Ofiarą Mszy św. łączą się wszystkie inne czynności w kościele i panuje tam inna atmosfera, religijna; wszystko tu, że się tak wyrażę, — przyobleka inną szatę życiową.

Jeżeli więc wszystko tu się zmienia, jeśli panuje tu inny nastrój, musi też zapanować inny nastrój i w śpiewie, który łączyć się ma z Ofiarą na ołtarzu, z modłami kapłana tak, jak się łączy nasz lud, zgromadzony w świątyni Pańskiej. Zniknąć muszą cechy śpiewu świeckiego, a zapanować powinno zrozumienie chwili poświęconej Bogu.

Zgromadzony lud w kościele oczekuje śpiewu, który zresztą często ma możność gdzieindziej słyszeć. O! jakiż to anielski winien być ten śpiew kościelny, jaką słodyczą niebiańską tchnąć, kiedy go nawet prosty lud wyczekuje!...

Lecz jakże różną bywa rzeczywistość! Człowiek dzisiejszy słyszy „sopranowe solowe głosiki“ na występach w operze, w sali koncertowej, lecz w świątyni Pańskiej pragnie usłyszeć inny śpiew.

Czyja tu wina, czy śpiewających tylko? Nie! Winę tego stanu rzeczy ponoszą także i twórcy tych pieśni, oraz wydawnictwa, które takie utwory dla kościoła przeznaczyły, wina wreszcie tych, którzy ćwiczą takie utwory, bo każdy z nich powinien się najpierw poradzić swej władzy kościelnej, czy dany utwór można do kościoła wprowadzić.

Nie pozostaje tu nic innego, jak zaapelować do twórców pieśni kościelnych, aby zaczęli pracować prawdziwie po Bożemu bez „domieszek solowych sopranów". Wydawnictwa muzyki i śpiewu kościelnego niechaj oczyszczą swe półki księgarskie z pieśni o naleciałościach świeckich, a gdy to będzie, wówczas i ćwiczący muszą pójść ich śladem, ku podniesieniu kultu naszych pieśni kościelnych.

Niech raz na zawsze znikną te przeraźliwe „fanfary" na Boże Narodzenie i Boże Ciało, bo te wprowadzają tylko zamęt w nabożeństwie.

Prasa kościelna, oraz wszelkie wydawnictwa muzyki i śpiewu kościelnego mają tu wdzięczne pole do pracy, „oczyścić zboże z kąkolu". — Wszelkiemi siłami należy dążyć do reorganizacji naszych chórów kościelnych, a gdzie już wzorowe istnieją, — popierać. Wskazywać w pismach, w jaki sposób można założyć wzorowy chór, a bądźmy przekonani, że po kilku latach zbożnej pracy, doczekamy się lepszych owoców. Z dumą patrzeć będziemy, jak przyobleczony w przepisowe szaty (nie z za pleców, ale obok ołtarza) chór męski zaśpiewa nam tak, jak tego wymaga przepis.

Cenne artykuły N. ks. Arcyb. Mańkowskiego nie powinny przemilknąć bez echa; wtórować im powinna praca, praca nad odrodzeniem śpiewu kościelnego, na którą czekają tysiące wiernych.

Oby „Motu-Proprio" Piusa X znalazło w najbliższej przyszłości gorliwych pracowników, oddanych całą duszą wielkiej sprawie podniesienia śpiewu kościelnego.

Październik 1927 r. — Jezierzyce kość., pow. Leszno (Wkp.)

Kasztelan Stanisław
nauczyciel.

Giacomo Carissimi: Jefte.

Giacomo Carissimi (około 1604—1680) ma niezapomnianą i niezatartą kartę w dziejach muzyki religijnej, nietylko jako kompozytor mszy, oratorjów, kantat i hymnów, lecz głównie jako odrodziciel formy oratoryjnej i kantatowej. Z oratorjów Carissimi'ego: „Jefte", „Sąd Salomona", „Baltazar", „Jonasz", „Ezechjasz", „Job", „Potop" (Diluvium uni-

versale) dwa pierwsze wchodzą jeszcze dziś w program koncertów oratoryjnych i cieszą się powodzeniem, ze względu na cenne pierwiastki liryczno-dramatyczne, jakie zawierają. Zajmiemy się oratorjum „Jefte", które niedawno wystawiło Towarzystwo Oratoryjne w Krakowie w sali Starego Teatru.

Temat oratorjum „Jefte" zaczerpnął Carissimi z opowiadania biblijnego, zawartego w Księdze Sędziów w rozdziale 11. Krótki ustęp Biblji został dla celów muzycznych znacznie rozszerzony, przyczem jednak nie ucierpiała prawda historyczna. Oto treść: Wódz Izraelitów, Jefte, wyruszając do walki z Ammonitami, uczynił ślub Panu: „Jeśli Pan da synów Ammona w ręce moje, ktokolwiek pierwszy z domu mego wybiegnie naprzeciw mnie, ofiaruję go Panu na całopalenie". Przy odgłosie trąb i bębnów rozpoczęła się bitwa. „Uciekajcie, ustępujcie, bezbożni, gińcie narody, padajcie od miecza; Pan Zastępów wdał się w bitwę i walczy przeciw wam". Zwyciężył Jefte dwadzieścia miast nieprzyjacielskich, a synowie Ammona uniżeni są od synów Izraelowych. Wraca zwycięzca, a przed domem spotyka swą jedynaczkę. Wybiegła na spotkanie ojca z towarzyszkami i śpiewa wśród pląsów: „Uderzcie w bębny i zagrajcie w cymbały. Pieśń pochwalną śpiewajcie Panu..." Zapłakał ojciec na widok córki i rozdarł swe szaty z boleści, mówiąc: „Biada, biada mi, córko moja, biada, oszukałaś mnie i ty również (biada, córko moja) oszukaną jesteś". Zdumionej jedynaczce wyjawia nieszczęsny powód swej rozpaczy. Ona gotowa pójść na ofiarę, lecz przed śmiercią prosi ojca: „Pozwól mi, bym przez dwa miesiące obchodziła góry, bym z rówieśniczkami memi opłakiwała dziewictwo moje". I poszła i na górach płakała dziewictwa swego. „Płaczcie pagórki, smućcie się góry!... oto umrę dziewicą i nie będę pocieszoną przed śmiercią przez syny moje, wzdychajcie lasy, rońcie łzy źródła i rzeki nad zatratą dziewicy! Biada mnie bolejącej wśród radości ludu, w dniach zwycięstwa Izraela... Opłakujcie, synowie Izraela, opłakujcie dziewictwo moje i lamentujcie w pieśni boleści Jefty córkę jedyną". (C. d. n.)

Kraków. *X. Wład. Wargowski.*

W ognisk muzyki kościelnej zagranicą.

II.

Ku Wenecji.

Zagłębiając się coraz więcej pomiędzy kamienne kolosy Alp, poddałem się czarownemu działaniu przyrody. Pociąg rwał niepowstrzymanie naprzód, wprowadzając nas w samo serce tych cudów; to wił się wężem pomiędzy urwiste złomy, to przemykał się lekko ponad zawrotnemi przepaściami, to znowu co chwila zapuszczał się w gardziele ciemnych tuneli, lub — rzekłbyś — przeskakiwał ze skały na skałę po lekkich wiaduktach. Od czasu do czasu mignęły przedemną mury jakiegoś niedostępnego zamczyska, to znowu kościółek alpejski zarysował się na ciemnej zieleni lasu; co krok niemal dawał się słyszeć szum dzikich potoków, — jednem słowem, majestat przyrody w całej wspaniałości roztaczał się dokoła i obejmował duszę tak, że zapominało się o wszystkiem. — Miał słuszność pewien ksiądz, który zalecając dalsze wycieczki, mawiał: „Co innego przechadzać się po swoim ogrodzie, a co innego iść na wycieczkę. Naszym nerwom nietylko potrzeba powietrza, lecz nadto — przestrzeni!" — Chłonie też umysł te przestrzenne doliny, ścielące się pod naszemi stopami; wspinamy się bowiem coraz to wyżej i wyżej, aż stajemy w krainie otulonej dokładnie białą szatą śniegu (w kwietniu). — Ileż tu pracy w przeprowadzeniu drogi kolejowej pośród tego kamiennego labiryntu! Każdy podziwiać musi wytrwałość i geniusz tych, którzy przy budowie tej linji kolejowej, niezliczone przeszkody przełamać musieli, by przebić się poprzez szeroki łańcuch Alp i przedostać się na nizinę północnych Włoch.

Wrażenia zmieniają się szybko. Postoje pociągu rzadkie i krótkie, obiad w wozie restauracyjnym wśród uciekających z lewej i prawej strony czarujących widoków (i wobec „skromnego" rachuneczku — ponad 6 szylingów = około 12 Zł) nieźle smakuje. Tu i ówdzie robię zdjęcia maleńkim podróżnym „kodakiem" filmowym; po kilku zdjęciach atoli daję pokój tej robocie, bo trzebaby filmów bez liku poświęcić, tak szybko zmienia się panorama. — Mijamy kilka jezior alpejskich. Co za rozkosz zagłębiać wzrok w tę modrą toń wodną! Okiem przebiegać liczne wille rozsiane po malowniczych brzegach! Wspominam, jak Pan nasz chętnie przebywał nad jeziorem galilejskiem, jak

z łodzi nauczał, nieraz pod żaglem płynął, śledził połów ryb, to na pobliskiej pustyni rzesze nauczał, jak kochał przyrodę.

Oglądając te cuda Boże, rozważam, że koniecznem uzupełnieniem ich, to obecność człowieka, który zdolny jest odczuć ich piękno i oddać hołd Temu, który Źródłem piękna, owszem Sam nieskończoną jest Pięknością.

Słońce tymczasem przechyliło się ku zachodowi; znużenie daje się odczuwać, wrażenia stają się mniej żywe. Bo też już i Alpy pozostawiamy coraz więcej poza sobą. Przekraczamy granicę Włoch w Tarvisio.

Ciekawie obserwuję ruch na dworcu kolejowym. Uderzyła mnie spora liczba nic nie robiących funkcjonarjuszy kolejowych, policyjnych i faszystowskich, o twarzach cery ciemnej, (jak u naszych cyganów), przechadzających się wzdłuż pociągu. Faszystowska milicja, której wypadało się dobrze przypatrzeć, przypominała mi nieco swym zielonawym mundurem nasze związki strzeleckie. Kapelusz alpejski tejże barwy, miękki o formie zwyczajnej, nadawał faszystom charakter półcywilów, podczas gdy rewolwer za pasem zdradzał, że władza w ich ręku. Że Włosi umieją korzystać z turystów, poznałem chociażby z tego, że kasjer biletowy w żaden sposób „nie miał wydać" kilkadziesiąt (!) groszy (naszych). — Zadowolony jednak, że bez przeszkód na czas zdążę do Wenecji, siadam w swoim przedziale i czytam napisy włoskie, by się oswoić z nowym językiem. Załatwienie formalności paszportowych było oryginalne, a udolnem trudno je nazwać. Funkcjonarjusz zażądał od wszystkich kolejno pasażerów oddania paszportów i zabrał wszystkie ze sobą. Po długim czasie zjawił się w wagonie (długim, a przepełnionym pasażerami) i zaczął po szkolnemu wywoływać nazwiska poszczególnych właścicieli dowodów osobistych. Gwar panujący w wozie, przekręcanie nazwisk, wybuchy śmiechu, podawanie z jednego końca wozu na drugi — utrudniały wielce całą manipulację i nadmiernie ją przeciągały.

Jeśli państwa do dziś dnia zatrzymują przymus paszportowy, to czynią to podobno dla niemałego dochodu, jaki dla nich stąd płynie. — Z drugiej jednak strony jest to dowodem, że jeszcze nie nastały przyjazne sąsiedzkie stosunki międzynarodowe. Przyszła mi na myśl uwaga towarzyszącego mi niegdyś po kolędzie organisty, który widząc odmiecioną i wydeptaną (po śniegu) ścieżkę między dwoma sąsiadami, mówił:

śpiewać po łacinie np. „Te Deum, Kyrie eleison, Credo". Wszystko będzie zależeć od gorliwości prowadzącego i uczącego.

ad 2) Czy to będzie naprawdę śpiew gregorjański, czy się utrzyma na poziomie znośnego i poprawnego śpiewu, czy też (jak zwykle) po paru latach melodje zostaną wykoszlawione, słowa przekręcone? Zdaje się, że to ostatnie, bo jeżeli w „Go dzinkach", albo w innych pieśniach polskich, lud dopuszcza się przekręceń, to cóż dopiero w łacińskim tekście, którego znaczenia nie rozumie. Np. „Asperges me" — słyszałem „Kasper gdzieś jest". Ale tu wina nasza, polska, bo wszyscy lubimy śpiewać z pamięci, tak księża przy ołtarzu, jak i organiści, tu, źródło odchyleń i przekręcań! Inne przykłady świadczą za tem, że do śpiewu gregorjańskiego trzeba mieć pewną kulturę duchową, inteligencję; trzeba przedewszystkiem rozumieć słowa śpiewane, przejąć się treścią śpiewanego psalmu i mieć pokorę obok wiary głębokiej.

ad 3) Co do używania odrębnych melodyj „gregorjańskich", śpiewanych tu i ówdzie w Polsce.

Już to samo, że są odrębne od melodyj, podanych w autentycznych wydaniach Graduału, czy Mszału — wskazuje na ich niegregorjańskość, bo są już przekręcone, a raczej nakręcone do naszych melodyj strofowych, np. „*Rex Christe*" (na Boże Ciało) w krakowskiej archidjec. ma melodję skoczną, (jak krakowiak), albo „*Asperges me*" w starym kancjonale X. Siedleckiego (na nieszczęście i ku zatamowaniu reformy chorału przed dwoma laty wydanym i gdyby Karol Wielki wstał z grobu i przyszedł do Polski, toby z pewnością kazał spalić wszystkie egzemplarze owego śpiewnika, jak niegdyś w Medjolanie zniszczył księgi gallikańsko-ambrozjańskie i wprowadził chorał gregorjański).

Co do odpowiedzi mszalnych, to możnaby zatrzymać stare melodje, dotąd używane i zakorzenione, ale koniecznie trzeba uczyć i tych, które są podane w dzisiejszym mszale, bo poco one tam są? Jeżeli się śrubuje, by lud śpiewał chorał, to czemuż sami nie mamy śpiewać według nut, we mszale podanych, zgodnie z całym Kościołem, przecież to łatwiejsze i bezpieczniejsze i nie narazi nas na pośmiewisko, gdybyśmy przypadkiem zagranicą celebrowali Mszę śpiewaną. U nas np. lekcję i ewangelję śpiewa się coś na 3—4 melodje (a raczej każdy ma swoją melodję), ale melodja przeważa nad słowami tak,

że nigdy nie mogę rozumieć, co śpiewa celebrans; albo co gorsza „Ite, missa est“ śpiewa się w oktawie Bożego Narodzenia na nutę „W żłobie leży“, albo „Jakaż to gwiazda“, albo „Benedicamus Dominus“ w poście na melodję „Krzyżu Święty“, lub „Dobranoc“. A raz słyszałem w jednym klasztorze „Pater noster“, śpiewane na melodję kolendy!

I powiadamy o sobie: „Polonia semper fidelis“. A gdzież jest charakter powszechności Kościoła?

Jedna rzecz jeszcze dla mnie nierozumiała. Oto wielu księży muzykalnych, dobrze śpiewających, zna kilka lub kilkanaście wyjątków z różnych oper i potrafią je zaśpiewać, ale na poprawne i gregorjańskie „Ite, missa est“, to ich nie stać, zawsze jedno i to samo przez cały rok, albo według kolendy na Boże Narodzenie. Oto przepis Św. Kongregacji Obrzędów: „*Non attendere in Missae celebratione ad cantum in Missali impressum, sed quamlibet cantilenam traditionalem cantare nullibi annotatam, uti usus legitimus non est retinendus, sed ut corruptela exstirpanda*“. S. R. C. 21 Aprilis 1873, n. 3292. To samo do „Gloria, Credo i Prefacji“. S. R. C. 14 mart. 1896, n. 3891.

(c. d. n.)

Kraków. *X. Dr. Michał Kordel.*

Muzyka kościelna z Międzynarodowego Akadem. Kongresu Misyjnego w Poznaniu.

Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny w Poznaniu dał muzyce kościelnej poznańskiej szerokie, zachęcające, wdzięczne pole świetności liturgicznej i propagandowego popisu, nietylko dla Polski, ale także dla zagranicy.

Nas, z dalszych stron Polski, ciągnęła niemało sława muzyczna i liturgiczna Poznania. Idziemy do fary na uroczyste nabożeństwo wieczorne, rozpoczynające kongres. Spodziewaliśmy się uroczystego, godnego takiej chwili wezwania Ducha Św.: „Veni Creator Spiritus“. Tymczasem odśpiewał ten hymn jeden głos w skażonej formie, z dowolną, niedozwoloną redukcją liturgicznego tekstu do trzech zwrotek. Uszom własnym nie chciało się wierzyć: moment kulminacyjny uroczystego nabożeństwa zamienił się w bolesną karykaturę świętego hymnu kościelnego.

Pierwsze zebranie plenarne w auli Collegium Minus, rozpoczął chór katedralny odśpiewaniem antyfony: „Cum complerentur“, Palestriny. Wykonanie pod względem technicznym wypadło bez zarzutu. Brzmienie całości atoli było nieco blade, jednostajne, bez stopniowania, którego ta

kompozycja Palestriny się doprasza. Raziło też błędne wygłaszanie tekstu, zwłaszcza u sopranów: „e“ brzmiało jak „y“, „i“ jak „ü“; (stąd zamiast n. p. „pariter“ — słyszało się „parütyr“ i t. p.). Ani to wygłaszanie rzymskie, ani polskie tekstu łacińskiego, chyba tylko niemieckie, które w Poznaniu dzisiaj niema racji bytu.

Najwspanialsze wydarzenie Kongresu, także pod względem liturgicznym, stanowiło nabożeństwo żałobne i tumulacja zwłok Ks. Kardynała Ledóchowskiego. Wiele okoliczności złożyło się na to, żeby z tego nabożeństwa uczynić rzecz pamiętną na długie lata. W tem monumentalnem zdarzeniu śpiew kościelny grał dominującą rolę. Rozpoczął się wspaniałem w swej hieratycznej prostocie, gregorjańskiem Requiem. Podobnie imponująco brzmiało Kyrie Palestriny, wykonane przez chór katedralny. Lecz rychło linja liturgiczna zaczyna się łamać. Gradual przerecytowano tylko, Absolve Domine opuszczono zupełnie, Dies irae śpiewał chór męski kompozycją o rytmie niezupełnie właściwym, obejmującą jedną zwrotkę tej sekwencji. Tak odśpiewano kilka dowolnie wybranych zwrotek Dies irae, inne zaś zupełnie pominięto. Offertorium znowu przerecytowano, aby chór męski miał możność odśpiewać inny utwór: Justorum animae. Odśpiewał go poprawnie i z uczuciem, ale ze szkodą właściwego liturgicznego tekstu. Czyż modlitewne, na szeroką skalę uczuciową zakrojone Offertorium żałobne, zasługiwało na takie macosze potraktowanie, choćby ze stanowiska tylko artystycznego? — Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, podejmuje znowu chór katedralny i śpiewa lepiej, niż w auli, zwłaszcza w zakresie dynamiki. Podczas spuszczania zwłok wykonał wzruszające Miserere Lottiego. W tych numerach zajaśniał chór katedralny poznański, chlubnie znany, choćby tylko z audycyj radjowych. Zastrzeżenie budziło tylko wadliwe wygłaszanie łaciny.

Ogólna ocena liturgiczno-muzyczna tego, jedynego w swoim rodzaju, monumentalnego nabożeństwa żałobnego wypaść musi nieco ujemnie. Sam program śpiewów przedstawiał coś przypadkowo złożonego i jakby w ostatniej chwili.

Właśnie zaś tam, gdzie śpiewy żałobne liturgiczne wznoszą się najwyżej, budzą najgłębsze uczucia, mianowicie w Graduale, w Dies irae, w Offertorium, chór, albo raczej chóry wskutek dowolnego okrajania tekstów liturgicznych zawiodły.

Wybrałem trzy występy muzyki kościelnej poznańskiej podczas kongresu. Kto jak kto, ale chóry w katedrze i u fary powinny były okazać lepsze zrozumienie swego zadania, tem więcej, że takie wywiązywanie się z obowiązku w dniach tak wyjątkowych, upośledza nas w opinji zagranicy i kościelnej muzyce poznańskiej, która przecież w swym chórze katedralnym ma twierdzę i ostoję, — wystawia świadectwo ubóstwa liturgicznego i artystycznego. X.

* * *

Uwaga Redakcji: *Polegając na produkcjach, słyszanych drogą fal radjowych w dzień pogrzebu ś. p. X. kard. Ledóchowskiego, oraz w zwyczajne niedziele, zgadzamy się z Autorem powyższej korespondencji co do nienależytego wygłaszania tekstu. — Natomiast przypuścić musimy, że zaszły jakowe trudności, niepozwalające chórowi poznańskiemu na wykonanie wybitniejszego programu, którym chór, — o ile nam wiadomo,— budzi drogą radjo powszechne i żywe, a zasłużone zainteresowanie.*

Wyjaśnienie.

W związku z recenzją mego „Śpiewniczka Liturgicznego" (Nr. 8, sierpniowy 1927 r. „HOSANNY") czuję się w obowiązku dać następujące wyjaśnienie:

Myślą moją było udostępnić szerokiemu ogółowi wiernych najczęściej stosowane zbiorowe śpiewy kościelne *a)* w melodjach legalnych i *b)* mających najwięcej szans powodzenia. To też wszystkie, umieszczone tam śpiewy, nie wyłączając zaszczytnie, lecz niezasłużenie przypisywanego mi „Tantum ergo" zostały przedrukowane, albo z Antyfonarza Rzymskiego, albo z innych ksiąg nie oficjalnych wprawdzie, lecz przez kompetentną władzę zatwierdzonych, jak benedyktyński „Liber Usualis", „Varii Cantus" i świeżo wydany „Kancjonał" ks. Gieburowskiego. W szczególności zaś: *„Tantum ergo"* jest utworem pochodzenia hiszpańskiego z XVI w. Przyniesione do Polski w w. XVIII bardzo się rozpowszechniło, lecz wskutek śpiewania go z pamięci, uległo różnorodnym przekształceniom tak, że dziś inaczej je śpiewa Włocławek, inaczej Warszawa, Kraków lub Sandomierz; owszem, nawet w tej samej diecezji rozmaicie bywa w różnych jej stronach wykonywane. Pragnąc ten tak często używany śpiew ujednostajnić, wybrałem nie tę lub inną melodję diecezjalną, lecz sam pierwowzór, z którego powstały niefortunne melodje prowincjonalne. Liczyć sie przytem należało i z tem, że nieaprobowanych przez Kongreg. Św. Obrzędów utworów kościelnych o charakterze gregorjańskim drukować, ani przedrukowywać nie wolno.

„Te Deum" ma cztery zatwierdzone melodje: 1. Tonus solemnis, 2. Tonus simplex, 3. Secundum morem Romanum, 4. w Kancjonale dawniej ks. Surzyńskiego (wyd. 4), dziś z drobnemi zmianami ks. Gieburowskiego umieszczony. Z pomiędzy tych czterech melodyj wybrałem ostatnią jako legalną i z powodu wydrukowania w powszechnie używanej księdze półurzędowej, mające najwięcej szans przyjęcia się wśród ogółu. Rzecz naturalna, że kapłani polscy powinni umieć zaśpiewać stosownie do okoliczności każdą z tych melodyj. Z taką myślą w niektórych seminarjach duchownych, np. w Sandomierzu klerycy zapoznają się stopniowo ze wszystkiemi czterema melodjami.

Osnute na motywach „Bogarodzicy" („Adamie, ty Boży Kmieciu"), „Rex Christe" — jest w powszechnem u nas, z wyjątkiem może kresów wschodnich użyciu, na zakończenie procesji z Najśw. Sakr. — Nie można go przeto było pominąć.

Powszechnie w Polsce używane *„O salutaris Hostia"* z drobną zmianą, jest melodją hymnów „Cor, arca" i „Auctor beate" — z uroczystości Najśw. Serca Jezus. (Por. Antiphonale S. Romanae Eccl. 1912 r., str. 608 i 610).

Tłumaczenie dodane do tekstu łacińskiego, aby umożliwić ogółowi jego zrozumienie, — wziąłem z Wujka — Kruszyńskiego, nie zaś z Symona, gdyż liczyłem się z faktem, że tekst Wujkowy jest zatwierdzony jako oficjalny biblijny, Symona zaś nie ma znaczenia tekstu urzędowego.

Sandomierz, 30 września 1927. *Ks. Dr. Stefan Świetlicki.*

Nadesłane wydawnictwa.

B. Sadowski: *„Metodyczny podręcznik do nauki śpiewu w szkołach powszechnych"* Tarnów, Nakładem autora. Cz. I, Oddz. I, II i III.

Podręcznik B. Sadowskiego cz. I jest przeznaczony dla nauczyciela przy nauce młodzieży z 3 najniższych oddziałów szk. powszechnej. Jako zalety tego podręcznika — należy podnieść dostosowaną do wieku dziecięcego poglądowość w podawaniu nowych pojęć muzycznych i przy nauce pisma nutowego; dalej ujęcie materjału w jednostki metodyczne (lekcje) 56 dla oddz. I., 29 dla II., 20 dla oddz. III. (przydałby się skorowidz na końcu podręcznika), łączenie na lekcji — w myśl Programów ministerjalnych — ćwiczeń oddechowych rytmicznych i głosowych. – Nie uważam natomiast za uzasadnione śpiewanie z dziećmi tonów: od f — do e2 (str. 25. L. 24.) „w górę i w dół" z samego tytułu „poszerzenia skali", wszak już w poprzednio wyuczonych piosenkach ze słuchu owe tony były śpiewane. — Jeśli w początkach nauki potrzebne są piosnki pamięciowe, to już od lekcji 16 ej (oddz. III.) mniej więcej — należałoby wplatać zamiast ćwiczeń podanych — umyślnie w tym celu skomponowane piosnki w zakresie poznanego materjału do samodzielnego śpiewania przez uczniów, po koniecznych objaśnieniach; to ich bardzo zainteresuje i do dalszej nauki zachęci, a dla uczącego sprawdzeniem, jak uczniowie pojęli i przyswoili sobie przerobiony materjał. — Sądzimy, że mimo niektórych usterek — podręcznik B. Sadowskiego odda niemałe usługi uczącym śpiewu.

*
* *

Eug. Walkiewicz op. 45. *„Missa in hon. S. Josaphat E.M."* ad septem voces inaequales cum organo. (Idzikowski — Warszawa, Seyfart — Lwów, Księg. Jagiellońska — Kraków, Gebethner — Kraków).

Tenże, op. 46. **„Missa in hon. B. Mariae V. de Częstochowa"** ad 4 voces inaequ. cum organo.

Tenże, *„Msza na czas wielkanocny"* na 4 gł. mieszane.

*
* *

Przez szereg lat chóry nasze wykonywały kompozycje autorów zagranicznych, zwłaszcza niemieckich. Czas najwyższy sięgnąć i po naszych, których utwory wcale nie ustępują tamtym. Wśród nich jedno z pierwszych miejsc zajmują liczne kompozycje Eug. Walkiewicza, przebywającego w Ameryce (Chicago). Powyżej podane jego dzieła, zwłaszcza dwa pierwsze — dają nam obraz charakterystycznych czynników jego twórczości. — Już na pierwszy rzut oka w partyturę uderza nas bogata faktura polifoniczna. Widać, jak swobodnym jest w łączeniu kilku równoczesnych melodyj. Widzimy to i w 7-mio-głosowej mszy na cześć św. Bonifacego. Msza na 7 głosów — w dzisiejszej bibljografji kościelno-muzycznej — to coś bardzo rzadkiego! Chóry łepsze winny pokusić się tę Mszę wykonać, zasługuje na to. Trudności znaczniejszych z trafianiem nie ma; melodyjności nie utrudniają niespodziane zwroty harmoniczne. Natomiast panująca w całej mszy polifonja, wymaga znacznej wprawności w tego rodzaju produkcjach od wykonawców.

Deklamacja słów tekstu w związku z podłożoną melodją staranna i należyta; miejscami melodja obrazowo wzmacnia znaczenie tekstu. (Np. przy „ascendit in coelum" tak w jednej, jak i w drugiej mszy"). — Harmonizacja wychodząca śmiało poza zbyt surowe i szablonowe już dzisiaj środki muzyczne Hallera i neo-palestrinistów.

Wytknąć trzeba utworom zbytnie powtarzanie tekstów liturgicznych w niektórych miejscach (n. p. sam sopran śpiewa Amen 13 razy w jednej, 16 razy w drugiej mszy na końcu Credo; podobnie za wiele powtarza się „dona nobis pacem" na końcu Agnus Dei).

Polska „msza" na Wielkanoc — ma w przeciwieństwie do powyższych łacińskich fakturę bardzo prostą, homofoniczną (zharmonizowane melodje) à capella.

Te same walory co msze łacińskie posiada wspaniała *„Kantata ku czci ś. p. Henryka Sienkiewicza"* na chór mieszany z fortepianem tego samego autora.

(Cena poszczególnych utworów podana w X. Nrze „HOSANNY").

Kronika.

Inauguracyjny koncert Towarzystwa Oratoryjnego w Krakowie. Nowy sezon rozpoczęło Tow. Oratoryjne koncertem, poświęconym mistrzom wokalnym XVI i XVII wieku w dniu 4 października b. r. Na program złożyły się utwory Mik. Gomółki (Psalm 64), Palestriny (Improperja), Wacława z Szamotuł (In te Domine speravi), Carissimi'ego (oratorjum „Jefte"), oraz prelekcja doc. U. J. dra Józefa Reissa.

Punktem kulminacyjnym koncertu było oratorjum Carissimi'ego w wykonaniu solistów: p. Józefa Tukatscha, p. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej, p. Adama Mazurka, oraz chóru mieszanego i kwintetu smyczkowego Tow. Orat. z organem i fortepianem. Całość produkcji pod kierownictwem znakomitego dyrygenta, p. Stefana Barańskiego, świadczy o wysokim poziomie artystycznym zespołu, który sumienną pracą i niegasnącym zapałem zyskuje sobie coraz większe grono sympatyków wśród społeczeństwa krakowskiego.

X. Wł. W.

*
* *

Chór teologów Semin. krakowskiego wykonał pod kierunkiem X. prof. Wł. Wargowskiego w dniu 16 października b. r. podczas święceń kapłańskich następujące utwory: „Veni Creator" X. Surzyńskiego, „Jam non dicam vos servos" Molitora, „Oremus pro Pontifice" X. Chlondowskiego, „Gaude Mater", oraz szereg pieśni polskich w układzie T. Flaszy.

*
* *

Tow. Oratoryjne w Poznaniu wykona w początku listopada pod dyr. X. Dr. Gieburowskiego oratorjum „Św. Franciszek" belgijskiego kompozytora Tinela. Wspaniałe to dzieło, napisane na sola, chór i wielką orkiestrę zostało dotąd w większych centrach europejskich wykonane blisko 500 razy. W Polsce oratorjum to nie było jeszcze wykonane.

*
* *

W Pelplinie odbył się kurs sztuki kościelnej dla duchowieństwa przy udziale 70 księży. M. inn. wywiązała się obszerna dyskusja nad kwestją wprowadzania chorału gregorjańskiego dla wiernych. Podobna dyskusja toczyła się na zebraniu organistów (7. września br.) w **Bydgoszczy**.

* * *

Zebranie organistów we Włocławku. W dniu 22 listopada r. b. odbędzie się zwołane przez Zarząd Okręgowy Kolegjum Organistów, zebranie organistów z diecezji włocławskiej. Ks. prof. Nodzyński będzie miał wykład na temat śpiewu chóralnego. — R. Stańczak na temat: „Znajomość harmonji jako podstawa teoretyczno-muzycznego wykształcenia organisty. Ks. prof. Brzuski pod tytułem: Bazyliki Staro-chrześcijańskie.

* * *

Feliks Nowowiejski ustąpił z dniem 1. września b. r. z zajmowanej dotychczas profesury w Państw. Konserwatorjum Muzycznem w Poznaniu. Kompozytor pracuje obecnie nad nową operą i planuje szereg koncertów symfonicznych i organowych w kraju i zagranicą.

* * *

„Quo Vadis", oratorjum Nowowiejskiego w Szwajcarji. Jak nam donoszą, oratorjum dramatyczne „Quo Vadis" wykonane w Zurychu dnia 28 i 30 października b. r. w „Tonhalle" pod dyrekcją kapelmistrza Schumachera; partję św. Piotra objął Paweł Neumann z Wrocławia.

Jako „Dodatek nutowy" dajemy P. T. Czytelnikom „Memento za zmarłych", preludjum p. Władysława Skowrońskiego, organisty i dyrygenta z Rabki, nadające się bardzo dobrze w listopadzie podczas częstszych w tym miesiącu nabożeństw żałobnych.

Otrzymaliśmy od jednego z P. T. Czytelników słuszną uwagę, że mamy wiele utworów okolicznościowych, tymczasem o „pieśni na cześć św. Cecylji (dla chórów) nikt dotąd nie pamiętał, a jednak każde Koło powinno taką pieśń posiadać". — Apelujemy zatem do P. P. Kompozytorów o zajęcie się poruszoną sprawą i ułożenie godnej kompozycji na temat zamieszczonych na wstępie lub innych strof!

W sprawie zjazdu byłych uczniów szkoły muzyki kośc. w Ratyzbonie napiszemy w następnym nrze.

Przegląd pism.

„Muzyka Kościelna", (Poznań, Nr. 9 i 10). Prof. Dr. A. Chybiński pisze o twórczości G. G. Gorczyckiego oraz o kulcie Orlando di Lasso w Krakowie; Z. Latoszewski — o A. Brucknerze; X. Dr. H. Feicht — „Polska muzyka religijna"; Dr. K. Zieliński „Chorał gregorj. jako dzieło sztuki".

„Gazeta Związkowa", (Kraków, ul. A. Potockiego 11), Nr. 3, Maj — Paźdz. porusza sprawy samopomocy organistów; zawiera ciekawy artykuł o stosunku św. Alfonsa do muzyki.

„Muzyka" (Warszawa) zamiast trzech zeszytów z miesięcy letnich wydała monografję zbiorową obejmującą prace najwybitniejszych muzykologów polskich p. t. *„Muzyka Polska"*. — O „Polskiej Muzyce religijnej" skreślił zwięzły szkic X. Dr. H. Feicht.

„Śpiewak", (Katowice). Nr. 10. St. M. Stoiński: „Taniec św. Wita i Tarantela", „Muzyka w dawnej Grecji" (c. d.), F. Sachse: „Styl chórowy A. Schönberga" — obok działu wiadomości bieżących.

„Kierownik Chórów", (Częstochowa), Nr. 10 i 11 omawia sprawy zawodowe organistów.

„Muzyk Wojskowy", (Grudziądz), Nr. 19, 20 i 21, zamieszcza artykuły o muzyce czeskiej, z historji muzyki, oraz lekcje ze ścisłej wiedzy muzycznej.

„Echo Muzyczne", (Chicago — St. Zjednocz. Am.), Nr. 8, 9 i 10 podaje artykuły z bieżącej chwili obok części literackiej i 4 stron dodatku nutowego.

„Revue Ste. Cécile", (Paryż), Nr. 8 i 10, podaje m. i. o stanie muzyki religijnej w Paryżu (1856—1927), Schola Caecilia w Tuluzie, notatki biograficzne, o dykcji, o muzyce w „Sainte-Chapelle" (kościół przy „Palais de Justice") w Paryżu, zamieszcza obfity dodatek muzyczny.

„Sveta Cecilija" (Zagrzeb), Zesz. V. Obfita treść na 40 str. liczącym okazałym zeszycie wraz z 4-ma utworami w jęz. jugosłowiańskim.

„Musica Divina", (Wiedeń), Nr. 8: O chorale pisze P. Wagner; stan muzyczny w krajach nadreńskich i inne.

„Przegląd Muzyczny", (Poznań), Nr. 9, przynosi artykuły: Prof. Dr. A. Chybińskiego „O wyższy poziom zespołów chóralnych". Dr. Henr. Opieńskiego: „Muzyka w życiu narodów" i wiadomości z życia chórów.

Nadto nadesłano do Redakcji:

„Kalendarz Rycerza Niepokalanej", na r. 1928, Grodno, O.O. Franciszkanie, cena 50 gr.

Dr. Marja Szczepańska. *„Do historji polskiej Pieśni w XV. wieku"* (Odbitka z „Przeglądu Muzycznego" — Poznań).

Feliks Nowowiejski, op. 22, Nr. 12, *„My chcemy Boga"* na chór miesz. 6 głosowy, a capella lub z tow. organu. („Ostoja" — Poznań).

F. Nowowiejski. *„O Stanisławie, Patronie Ty nasz"*. („Ostoja" — Poznań).

A. L. Eichstaedt: *„12 kolend"* na 4 gł. równe (chór męski albo chór żeński). Nakł. A. L. Eichstaedt, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 52. Cena part. 2 Zł. Gł. — 0·40 Zł.

X. Dr. Antoni Chlondowski, op. 53, *„Ośm śpiewów ku czci św. Stanisława Kostki"* na chór mieszany. — Skład gł.: Warszawa, Lipowa 14. Inspektorat X.X. Salezjanów.

Na św. Cecylję (22 listopada) polecamy jej obrazy na kredowym papierze (wielkość „HOSANNY"); 10 groszy za 1 egzemplarz.

„Dodatki nutowe" po 20 groszy egz.

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4 — Telefon Nr. 311

Rok II Grudzień 1927 Nr. 12



HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

z Dodatkiem nutowym

Odp. Redaktor: Ks. Wojciech Orzech — Redakcja, Administracja
i Ekspedycja: Tarnów, ulica Lipowa L. 21
Rachunek czekowy w P.K.O. Nr. 406.421 Kraków

Cena zeszytu z „Dodatkiem nutowym“ = 1 Złoty

„HOSANNA"

wychodzi w Tarnowie z początkiem mies.

Warunki prenumeraty na rok 1928: *Abonament wynosi wraz z „Dodatkiem nutowym": Rocznie 10 Zł; Półrocznie 5 Zł 50 groszy. Dla P. P. Organistów: Rocznie 8'50 Zł; Półrocznie 4'50 Zł — Konto czekowe P. K. O. Nr. 406.421 Kraków.*

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 Zł — 1/2 strony 35 Zł — 1/4 strony 20 Zł — Drobne ogłoszenia do 20 słów 3 Złote

TREŚĆ NUMERU 12:

DODATEK NUTOWY:

OD WYDAWNICTWA:

Zeszyty I., II z r. 1926, jak również I i II z r. 1927, są wyczerpane.

Roczniki z 1927 (od III-XII Nru.) są do nabycia po zniżonej cenie (wraz z wszystkiemi „Dodatkami nutowemi") — 8 Zł.

Do tego zeszytu **dołączamy czeki** *dla przesłania przedpłaty na rok 1928.*

Dzięki wczesnemu wpłaceniu przedpłaty przez znaczną większość P. T. Czytelników, mogło pismo wychodzić bardzo regularnie w ub. roku. Nowy rok — ufamy — będzie równie pomyślny.

Przedpłata dla PP. Organistów na r. 1928 zniżona!

WYDAWNICTWO KOŚCIELNO-MUZYCZNE
„HOSANNA“

Nr. 12

„Memento za zmarłych“

preludjum na organy.

Ułożył
Władysław Skowroński, 1927

DODATEK NUTOWY
do miesięcznika kościelno-muzycznego „Hosanna“
Tarnów, ul. Lipowa 21
Nabyć można osobno w Wydawn. „HOSANNA“, w cenie 20 groszy

MEMENTO
ZA ZMARŁYCH

PRELUDJUM NA ORGANY. WŁADYSŁAW SKOWROŃSKI 1927.




mf
a poco rit.
p
dimin.
dimin.